Nr. 210. We Lwowie Poniedziałek dnia 31. Lipca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 1 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct. — z przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 1 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 8 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Z praktyki władz skarbowych.

Lwów 30. lipca.

Cenny przyczynek do chaosu, w wysokim stopniu krzywdzącego ludność całą w kraju, jaki niestety panuje wszechwładnie na naszej niwie skarbowej, podaje *Czas* w następującym artykule, który widocznie pochodzi z pod pióra człowieka, gruntownie obeznanego ze stosunkami fiskalnemi w Galicji.

Wiadomo — czytamy tam — że chcąc uzyskać wyrok, nakaz zapłaty itp. na sumę wyższą od 800 zł., wierzyciel nie składa należytości w stemplach, tak, jak przy sumach poniżej 800 zł., lecz odpis wyroku, nakazu i t. p. udzielany bywa przez sądy władzy skarbowej, która bezpośrednio wymierza stronom należytość. Istniała więc dawniej w sądach naszych praktyka, że wierzycielowi w kosztach sporu lub prośby o nakaz przyznawano równocześnie od dłużnika zwrot należytości skarbowej, „wymierzyć się mającej,“ jak opiewała urzędowa polszczyzna uchwały. Praktyka ta była ze stanowiska ustawy skarbowej mylną. Albowiem §. 68 ust. o należytościach postanawia w ustępie 5 najwyraźniej, że obowiązek zapłacenia należytości ciąży na tej stronie, która płaci koszta sądowe, a więc przy nakazach zapłaty, będących warunkowemi wyrokami, zawsze na pozwanym. Ponieważ zaś pozwany zapłacić musi tę należytość bezpośrednio u władzy skarbowej, t. j. bez pośrednictwa sądu, przeto owo przyznanie wierzycielowi zwrotu tej należytości było bezprzedmiotowem. Obecnie więc, pod wpływem lepszej znajomości ustaw skarbowych w sądach, zaprzestano w regule nakładać na pozwanego obowiązek zwrotu należytości powodowi, skoro ten ostatni wedle ustawy nigdy nie może być obowiązanym do jej zapłacenia. Liczono oczywiście na to, że i u władz skarbowych ustawa o należytościach tak będzie tłumaczoną i wykonywaną.

Tymczasem prawie równocześnie z tą zmianą praktyki w sądach, nastąpiła w urzędach skarbowych również zmiana praktyki, tylko niestety w odmiennym kierunku. Powołując się na §§ 72 i 73 alinea 3 ustawy o należytościach, władze te nakładają na wierzyciela solidarny z dłużnikiem obowiązek zapłaty należytości od wyroku, czy nakazu. Napróżno szukaliśmy w tych paragrafach choćby cienia uzasadnienia tej nowej praktyki. Ponieważ jednak, jak mawiał prof. Zatorski, nie masz już po śmierci autora tej ustawy nikogo, ktoby ją dobrze rozumiał, przeto być może, że ta nowa interpretacja § 73 jest w gruncie rzeczy tylko bardzo głęboko ukrytą prawdą, której nam, zwykłym śmiertelnikom, ani dojrzeć, ani dopiąć nie dano. Idzie tu jednak o następstwa praktyczne.

Łatwo pojąć, że raz stwierdziwszy solidarność obowiązku zapłacenia należytości dla wierzyciela i dłużnika, władze skarbowe nie będą poszukiwać tej należytości na dłużniku, ale na wierzycielu, wedle zasady: żądać i ściągać od tego, który coś ma. W praktyce więc kończy się tem, że wierzyciel, unikając egzekucji, rekuruje, ale... płaci. Konsekwencje z tych premis są proste. Sąd opierając się na § 58, nie przyznaje wierzycielowi zwrotu należytości od dłużnika, bo to zbyteczne — władza skarbowa, opierając się na § 73, ściąga należytość z wierzyciela. Zapłaciwszy ją, nie ma więc wierzyciel zapewnionego prawa regresu do dłużnika, chyba iż ma ochotę wywalczyć sobie to prawo w nowym procesie. Rezultat jest ten, że jeśli dłużnik dobrowolnie nie zwróci mu należytości — o czem oczywiście prawidłowo nie może być mowy — wierzyciel płaci na rzecz skarbu znaczną nieraz karę za to, że mu ktoś w terminie pieniędzy nie zwrócił. Trafia to najciężej rzetelne instytucje finansowe, dla których nie istnieje kompensata w wygórowanym procencie od pożyczki — utrudnia więc kredyt rzetelny i tani.

I jeszcze jedna okoliczność. Ponieważ poniżej 800 zł. wierzyciel ma zapewnione sobie przyznanie zwrotu stempli od dłużnika, a powyżej 800 zł. wie, że sam je będzie musiał płacić, przeto udzielając kredytu n. p. do wysokości 2.000 zł. każe on sobie oczywiście wystawić np. trzy weksle, każdy na sumę niższą od 800 zł. i tak się zabezpieczy. Ale za to, w razie zwłoki w zapłacie długu, będzie musiał, zamiast jednego, zaskarżyć trzy weksle, czyli petroi mniej więcej koszta dłużnikowi. Obecna praktyka jest więc szkodliwą albo dla wierzyciela, albo dla dłużnika.

Należałoby przeto, aby albo krajowa dyrekcja skarbu, wejrzawszy w tę sprawę, zakomunikowała władzom niższym właściwą, naszem zdaniem, interpretację § 68 ust. 5, polegającą na wymierzaniu należytości wprost i wyłącznie pozwanemu — albo też, aby sądy i władze skarbowe porozumiały się wspólnie co do tej interpretacji i sprowadziły swą praktykę do jednego mianownika. Dzisiejszy stan jest niewątpliwie anormalny i szkodliwy. Nie może się przyczyniać do wzmocnienia powagi ustawy fakt, że ją każda władza tłumaczy inaczej, a zawsze — choć bezwiednie — na szkodę kontrybuenta.

Wojna cłowa Niemiec z Rosją.

Pomiędzy Rosją a Niemcami — wbrew pozorom dotychczasowym — prawdopodobnie rozpocznie się niebawem wojna cłowa. Onegdaj rada związkowa w Berlinie rozpatrywała wniosek pruski, domagający się podwyższenia ceł w stosunku do Rosji o 50 prct., a sekretarz stanu dla skarbowości rzeszy niemieckiej Maltzahn udał się do Kiel, aby uzyskać przyzwolenie cesarza na ten projekt. Powszechnem jest mniemanie, że rada związkowa przyjmie wniosek pruski i że tym sposobem od 1. sierpnia rozpocznie się już wojna cłowa. Opinja publiczna w Niemczech aprobuje stanowczość rządu i domaga się, aby rząd nie ustępował Rosji. Powodem do tego środka ma być nieprzychylne zachowanie się Rosji względem Niemiec, bo chociaż pomiędzy Niemcami a Rosją są obecnie w toku układy i ostateczne ich załatwienie na wniosek Niemiec ma być do jesieni odłożone, Rosja pomimo tego, nie czekając wyniku układów postanowiła zaprowadzić w stosunku do Niemiec taryfę maksymalną. Otóż Niemcy chcą odpowiedzieć na to także maksymalnem podwyższeniem ceł względem Rosji, jakie dopuszcza konstytucja, mianowicie o 50 prct.

Dzienniki niemieckie zamieszczają półurzędowy komunikat, usprawiedliwiający postępowanie rządu niemieckiego. W komunikacie tym powiedziano, że zaprowadzenie taryfy maksymalnej, pomimo toczących się układów, jest ze strony Rosji czynem dla Niemiec tak nieprzychylnym, że czyn ten wprost zmusza Niemcy do zarządzenia odpowiednich represalij. W Petersburgu powstało niezadowolenie z powodu, że Niemcy nie przystąpiły natychmiast do proponowanych układów, lecz zażądały odroczenia konferencji do jesieni, ale, jak tłumaczy komunikat, żądanie to miało słuszne powody. Komunikat powołuje się na to, że parlament niemiecki zbierze się dopiero w listopadzie, a teraz w czasie feryj i to po tak mozolnym okresie parlamentarnym, nie łatwo byłoby zebrać niezbędne siły fachowe, aby im powierzyć sprawę traktatu handlowego z Rosją. Zresztą kwestja terminu podrzędne tylko ma znaczenie, gdyż co do samej istoty kwestji, co do warunków traktatu handlowego nie ma porozumienia pomiędzy obu państwami. Taryfa analogiczna z przyznaną przez Rosję Francji, zawierałaby dla Niemiec bardzo nieznaczne ulgi, nie wyrównujące ustępstwu, jakiego Rosja żąda od Niemiec, mianowicie zniżenia ceł zbożowych o 30 prct.

Półurzędowe dzienniki niemieckie zaznaczają, że rosyjska taryfa maksymalna zaszkodzi wprawdzie handlowi i przemysłowi niemieckiemu, ale Rosja naraża się na gorsze jeszcze następstwa, skutkiem podniesienia niemieckiej taryfy cłowej o 50 prct., ponieważ rosyjski wywóz do Niemiec jest znacznie większy od niemieckiego wywozu do Rosji. Ton prasy niemieckiej jest nader ostry i większa część dzienników oświadcza, że tylko stanowcze środki odwetowe doprowadzą Rosję do przeświadczenia, że jej własne interesa ekonomiczne wymagają, aby oględniej postępowała w swych stosunkach cłowo-politycznych. Jeden z dzienników odezwał się nawet, że choćiażby układy, zapowiedziane na jesień, przyszły do skutku, to i tak niepodobna się spodziewać pomyślnego załatwienia sprawy, dopóki finansową i handlową polityką Rosji kieruje minister Witte, który odznacza się tak wielkim uporem na niekorzyść własnego kraju. Zapowiedziane środki, jakoteż groźny ton prasy niemieckiej dają wyraźnie do poznania, że stosunki handlowo polityczne pomiędzy Rosją, a Niemcami w ostatniej chwili znacznie się zaostrzyły i że układy są na bardzo niepomyślnej drodze. Pomimo tego większa część prasy niemieckiej wyraża opinję, że to naprężenie stosunków cłowych nie wpłynie na stosunek czysto polityczny i na sytuację międzynarodową.

Khedyw Egiptu u sułtana.

Podróż Abbasa, khedywa Egiptu do Stambułu — ta podróż, która dziennikom francuskim dała tyle powodu do siania różowych nadziei na temat sprawy egipskiej, zeszła, wobec sprawy siamskiej na temat drugi. Flegma, z jaką traktowały podróż tę i pomysły prasy francuskiej dzienniki angielskie, dowodzi, iż dla interesów W. Brytanji nie była ona tak bardzo niebezpieczną, a w przekonaniu tem utwierdzają wiadomości, jakie o tej podróży otrzymywała *Polit. Corresp.* z Stambułu. Doskonale zawsze informowany ten organ zapewnia, że w Ildiz Kiosku (rezydencji sułtana) khedyw egipski najlepsze sprawił wrażenie, ale — nic, lub nie wiele więcej. Abbas pasza, przy powitaniu rzucił się do nóg sułtanowi, który ze swej strony, przemawiając do niego, używał wyrazów: „Mój synu“. Samo się przez się rozumie, że oddawano mu honory, jego stanowisku należne. Co się tyczy rezultatów wizyty, obiegają różne wersje. Z jednej strony utrzymują, że w rozmowie między sułtanem i jego gościem, dotknięto tylko z daleka sprawy politycznej; z drugiej natomiast twierdzą, że omówiono szczegółowo na konferencjach sułtana z khedywem nietylko kwestję okupacji Egiptu, lecz i inne, a między innemi sudańską, dalej usiłowania kolonizacyjne państw europejskich nad morzem Czerwonem, arez w egipskich prowincjach podrównikowych, wreszcie kwestję trybunałów i różne inne. Z trzeciej strony usiłowano rozpowszechnić pogłoskę, jakoby ze strony sułtana postawiono khedywowi pewne żądania, które u niego dobrego przyjęcia nie znalazły. Czy te wszystkie wersje polegają tylko na prostych domysłach, czy też opierają się na jakiejkolwiek wyraźnej podstawie, trudno ocenić. Rezultaty polityczne pobytu khedywa w Stambule nie prędzej mogą być w przybliżeniu wiadome, jak dopiero po jego wyjeździe, tyle tylko już teraz powiedzieć można, że nie pozostanie wizyta Abbasa paszy bez poważnego wpływu na dalszy rozwój sytuacji na Wschodzie i na stosunki anglo-egipskie.

W związku z pobytem khedywa w stolicy tureckiej zostaje wiadomość podana przez dzienniki angielskie, iż z Egiptu nadchodzą do sułtana petycje upraszające go o przedsięwzięcie odpowiednich kroków, celem uchylenia okupacji angielskiej. Petycje te miały być poruszone przez rząd egipski i rząd ten formalnie je zbierał. — Rząd angielski uznał za stosowne rozwinąć w tej sprawie śledztwo, które wykazało, że w istocie nadchodzą do Carogrodu podobnej treści petycje, w których między innemi duchowieństwo egipskie czyni sułtanowi w jego charakterze jako kalifa przedstawienia w sprawie okupacji angielskiej i wpływu angielskiego w Egipcie. Fakt ten — jak się zdaje — przez śledztwo stanowczo stwierdzony, potwierdza mniemanie, że akcja Abbasa w Carogrodzie zwrócona była przynajmniej po części przeciwko Anglikom i ich okupacji. Sułtan nie jest jednak zwolennikiem śmiałych postanowień; temporyzowanie jest jego ulubioną polityką. — Czy się tedy zgodził na śmiałe projekty khedywa — jest więcej, niż wątpliwem.

Z prowincji.

Podhajce 23. lipca. (*Straż pożarna.*) Ogłoszone drukiem sprawozdanie z czynności tutejszej ochotniczej straży pożarnej, wykazuje, jak znakomicie rozwija się ta pożyteczna instytucja. Obecnie można zaliczyć straż podhajecką do najlepiej zorganizowanych i wyćwiczonych w Galicji. W gronie swem, jako członków wspierających liczy ona namiestnika hr. Badeniego, biskupa sufragana ks. Jana Puzynę, dyrektora wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie p. Zenona Słoneckiego, radcę Wydziału krajowego p. Józefa Michalczewskiego i w. i. Rok ubiegły był istotnie dla straży rokiem czynów, gdyż przy dwudziestu pożarach w tymże roku korpus brał udział, wywiązując się zawsze chlubnie z poruczonego mu zadania.

Obroną pożarną i ćwiczeniami kierował osobiście naczelnik p. Sigiericz, nie szczędząc trudów i zabiegów, ażeby zadość uczynić obowiązkom obywatelskim.

Na każde wezwanie spieszyła drużyna, strażacka do pożaru, broniąc z całem poświęceniem mienia swoich współobywateli.

Nader doniosłą również czynnością była organizacja obrony pożarnej w powiecie podhajeckim, którą tutejszy wydział rady powiatowej poruczył panu Sigiericzowi.

W myśl przedłożonego elaboratu powiat nasz podzielony został na czternaście okręgów pożarnych, a obowiązek inspektorów pożarnych objęło obywatelstwo powiatu podhajeckiego w swoje ręce i dziś tylko dodatniemi rezultatami poszczycić się może.

Za przykładem naszego powiatu poszły również i inne, a jest nadzieja, że w niedługim czasie w całym kraju z tym zapałem, jak u nas, obywatelstwo poświęci się sprawie strażackiej, a wtedy z pewnością o większych klęskach pożarnych słyszeć nie będziemy.

W końcu zaznaczyć mi wypada, że głównie zarządzeniom tutejszym marszałka powiatowego, p. Edmunda Lityńskiego zawdzięczyć można rozwój i rozkwit tak tutejszej ochotniczej straży, jako też dalszych ochotniczych straży pożarnych w powiecie naszym.

Brody 28. lipca. (*Bursa chrześciańska*). *Narodna czasopyś* w nr. 155 z d. 26. bm. pod rubryką „Nowinki“, zawiera następujące doniesienie: „W chrześciańskiej bursie w Brodach ukończyło 14 uczniów gimnazjalnych swoje klasy z bardzo dobrym postępem. W tym zakładzie jeden abiturjent J. Zastarzyc złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem, co tem bardziej zasługuje na pochwałę, że był on dłuższy czas dotknięty egipskiem zapaleniem ócz, a nadto był dozorcą uczniów w tym zakładzie. Bursa brodzka, ukonstytuowana w 1873 r. ku uczczeniu pamięci 25 letniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa I, zawdzięcza swe 20-letnie istnienie znanemu powszechnie ze swej prawości i pieczołowitości teraźniejszemu emerytowanemu radcy namiestnictwa, a ówczesnemu staroście brodzkiemu Teofilowi Mandyczewskiemu, który chociaż 14 lat w oddaleniu od nas, zawsze jeszcze interesuje się powodzeniem i dobrem bursy brodzkiej.“

Dodać należy do tej wiadomości, bodaj krótką historję wspomnianego zakładu. W r. 1873 powziął p. Mandyczewski myśl założenia bursy w Brodach dla chrześciańskich uczniów szkoły ludowej i gimnazjalnej bez różnicy narodowości Polaków i Rusinów. W kilku tygodniach zebrał fundusz zwyż 1000 zł. i otworzył tę bursę w najętym domu, umieszczając w niej kilkunastu uczniów. Hojne dobrowolne ofiary mieszkańców powiatu w pieniądzach i wiktuałach umożliwiły utrzymanie dziatwy, przyjętej do bursy tak, że w trzecim roku istnienia zakupiono już własny dom, za kwotę około 5000 zł., a prócz tego teraźniejszy kapitał bursy wynosi z wyż 8000 zł. W bursie tej umieszczanych było po dwudziestu kilku uczniów rocznie, a wyszło z niej w przeciągu 20 lat przeszło 150 uczniów, ukończywszy nauki gimnazjalne. Wielu jest urzędnikami, księżami itd. Według osnowy statutów, przestrzegano zasady, aby połowa uczniów zakładu była łacińskiego, a połowa ruskiego wyznania. W tej bursie nie było sporów narodowościowych, a uczniowie żyją w zgodzie i kształcą się zawodowo.

Literaci w parlamencie.

Oryginalna myśl przyszła do głowy pewnemu kółku wyborców paryskich. Zapragnęli oni dowiedzieć się, jakby też wyglądała izba francuska, gdyby w niej zasiadali wybitniejsi pisarze francuscy? W tym celu, w porozumieniu z prasą, bez której w Paryżu nic udać się nie może, urządzono rodzaj „interviewów“. Otóż Zola, któremu najpierw kandydaturę zaofiarowano, nie odpowiedział ani „tak“, ani „nie“, zastrzegając sobie odpowiedź na później. Romansopisarz Jan Aicard, któremu ofiarowano kandydaturę z Tulonu, odrzucił ją wprost i ostatecznie. Wobec tego innym znakomitym pisarzom stawiano już następujące pytania: 1. Co myślą w ogóle o wejściu pisarzy (zawsze znakomitszych) na drogę polityczną? — i 2. czy przyjęliby mandat do izby, gdyby im go ofiarowano?..

W ten sposób rozszerzony interview wypadł jak następuje:

Hektor Malot nie chce odpowiadać na pytania, szczególniej zaś na drugie, ponieważ nie życzy sobie odgrywać roli lisa z bajki o kwaśnych winogronach.

Ludwik Halévy pisze: „Nie, jabym nie przyjął żadnej kandydatury, ale... jestem spokojny, że mi jej nie ofiarują.“

Aleksander Parodi, twórca „Reine Zerana“, odpowiada: „Ja deputowanym? Nie, nie, nigdy, za nic w świecie! Z przyjemnością jednak zostałbym królem. Czy nie możecie mi panowie tronu ofiarować?...“

Piotr Loti także nie ma ochoty oddychać powietrzem izby (przyzwyczajony do morskiego), odpowiada bowiem krótko a energicznie: „*Oh, non! par exemple!*“

Juljusz Claretie pisze: „Co do mnie, sądzę, że obowiązkiem każdego człowieka jest służyć krajowi, według sił swoich. Przypuszczam też, iż literat, który wypowiada ogólne idee i robi obyczaje, równie jest pożytecznym, a nawet pożyteczniejszym od polityka, który robi prawa“.

Weteran melodramatu, A. d'Ennery, bardzo serjo bierze tę sprawę do serca. „Zapytujecie mnie — pisze on — czybym przyjął kandydaturę podczas najbliższych wyborów. Odrzuciłbym ją najenergiczniej. Przesilenie socjalne, które przebywamy, będzie coraz gwałtowniejszem. Przygotowuje się okrutna walka, która, według mego zdania, tylko następującą formułką może być zażegnana: bezpieczeństwo posiadających, zawarowane zgodą tych, co pracują. Mężowie, którzy czują się na siłach, iż rozwiążą ten problem, mogą mandat przyjąć. Ja obstaję skromnie przy tem, iż musiałbym tego zaniechać!“

Goncourt odrzuca kandydaturę do izby, gdyż „tylko rzemiosło własne (*metier*) można dobrze uprawiać.“

Tegoż samego zdania jest Andrzej Theuriet, który pisze: „Nie można dwom panom służyć: literaturze i polityce. Poeta, lub powieściopisarz, kochający swoją sztukę, musi jej się wyłącznie poświęcić. Będzie wówczas miał dość do czynienia, aby dzieło swe dobrze wykończyć i nie zapragnie tracić czasu na wiązanie rwiących się nici polityki.“

Edward Cadol jest przerażająco szczerym: odrzuca on wszelką myśl o kandydaturze do izby, ponieważ „nie potrafiłby sobie upodobać w złem towarzystwie“. (!!!)

Juljusz Verne wreszcie zadawalnia się w zupełności swoją rolą: członka rady gminnej w Amiens, ponieważ tam „nigdy się nie zajmują polityką“...

Było i więcej (mniej zresztą ciekawych) odpowiedzi, zdaje się jednak, że i ta próbka wystarczy na dowód, że pisarze francuscy nie okazują zbyt wielkiej ochoty do zasiadania w pałacu burbońskim. Natomiast każdy przyzna, iż wielu z nich odznacza się prawdziwym dowcipem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 31. lipca.

Teatr letni: „Teść“, komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Ostatni gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (30.): Ignacego Lojoli. Wschód słońca o godzinie 4. minut 40, zachód o godzinie 7. minut 31.

Zjazd rolników austrjackich. Stały wydział tego zjazdu odbył przed paru dniami we Wiedniu posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa, ks. Adama Sapiehy. Jako termin zjazdu uchwalono 16. listopada br. Porządek dzienny jest następujący: 1. Rewizja podatku gruntowego i nowy projekt podatku dochodowego. 2. Reforma statystyki zbiorów. 3. Utworzenie związku rolników austrjackich. W dniach najbliższych nastąpi wysłanie zaproszeń do stowarzyszeń rolniczych na zjazd.

Listy przewozowe. Dziennik ustaw i rozporządzeń państwa, wydany d. 21. bm., ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, którem postanowiono, że blankiety listów przewozowych (frachtbriefów), wydane na podstawie rozporządzenia z r. 1884, a wycofane z d. 1. bm., można wymieniać w odnośnych urzędach na nowo do końca września br., a to blankiety niewypełnione bez dopłaty, a wypełnione, lecz nieużyte za opłatą jednego grosza. Po 30. września br. nie będzie można wymieniać dawnych blankietów na nowe.

Komendant floty sjamskiej jest Francuzem i nazywa się — o ironjo losu! — Armand Duplessis de Richelieu; nosi więc imię i nazwisko wielkiego kardynała-ministra. Pisma francuskie powątpiewają o autentyczności tego nazwiska sjamskiego „kommodora“.

Pomięszania zmysłów dostał w Lesznie — według *Pos. Ztg.* — pewien tamtejszy czeladnik kotlarski skutkiem czytania pism i druków socjalno-demokratycznych. Przybył on do majstra swego z pismem socjalno-demokratycznem w ręku, oświadczając mu, że stosunki obecne są niemożliwe, że praca dzienna trwać powinna nie dłużej jak cztery godziny itp. niedorzeczności. Majster przekonał się wnet, że ma do czynienia z obłąkanym, skutkiem czego postarał się o umieszczenie go w lazarecie.

Przeciwko hypotezie prof. Kocha o cholerze. skierowana jest książka, dopiero co wydana przez lekarza hamburgskiego, dr. Gläsera, p. t. Gemeinverständliche anticontagionische Betrachtungen bei Gelegenheit der letzten Cholera-epidemie in Hamburg 1892“ Słynny lekarz oświadcza, że przyczynowego związku pomiędzy cholerą a bakcylusami przecinkowemi nie stwierdzono dotąd. Stwierdzono jedynie, że w wydzielinach wielu chorych i zmarłych na cholerę je znaleziono. Czy jednak sprowadzają one cholerę, niewiadomo, gdyż u ośmiu osób, które spożyły bakcylusy w ilościach, przewyższających znacznie ilość ich, przyjmowaną przy zakażeniu, nie nastąpiło zakażenie. Stwierdzono nadto, że były wypadki zasłabnięcia ciężkiego i śmierci wśród symptomatów cholerycznych bez bakcylów, a znaleziono odwrotnie bakcylusy przecinkowe i w wydzielinach osób zupełnie zdrowych. Doświadczenia, czynione na zwierzętach, również nie wykazały przenoszenia się cholery na zwierzęta. Doświadczenia, w Hamburgu odbyte uczą, że słabość niekoniecznie przechodzi z osoby na osobę, a nie dowiedziono też zgoła, że zła woda w Hamburgu była główną przyczyną choroby.

Wyrodny syn. Donoszą z Paryża: Sąd przysięgłych skazał na dzisiejszem posiedzeniu na karę śmierci rolnika Emila Poriosa. Zbrodniarz utrzymywał w swoim domu starego ojca. Z czasem Porios przyszedł do przekonania, iż stary ojciec jada zawiele, pracuje zaś zamało i postanowił się go pozbyć. Wezwawszy tego starca pod jakimś pozorem do stajni, przewrócił go na ziemię i przykrył pustą beczką w ten sposób, iż uwięziony, pomimo wszelkich wysiłków, wydobyć się nie był w stanie. Po trzech dniach wyrodny syn zajrzał do beczki. Ojciec dawał jeszcze oznaki życia. Wówczas ojcobójca podniósł beczkę i udusił starca własnemi rękami. Ostatnie słowa konającego ojca były: „Emilu! miej litość!“

Klęska głodowa. Straszliwa klęska głodowa dotknęła prowincję chińską Schans. Rodzice sprzedają dzieci po dwa dolary, aby je od śmierci głodowej uchronić. Tysiące ludzi padają bez sił na ulicach. Pozostali przy życiu pożerają trupy wygłodzonych na śmierć. Wskutek panującego głodu, usposobienie mieszkańców prowincji Schans dla cudzoziemców przybiera charakter wrogi. Położenie cudzoziemców z dnia na dzień staje się coraz krytyczniejsze.

Bitwa na statku. Z Haagi telegrafują: „Na parowcu, stojącym pod flagą holenderską pomiędzy Telu-Sanawe (Sumatra) a Edi doszło do krwawej bójki pomiędzy pasażerami atczyńskimi (szczep malajski na Sumatrze) a załogą. Cała prawie załoga została wymordowana, a pomiędzy innymi kapitan i drugi oficer. Wogóle zabito 34 osób, zaś 15 raniono. Obaj maszyniści europejscy ocaleli. Atczynowie opuścili statek, który pozostał w ręku holenderskim.

Pożar w Elizawetpolu. W tych dniach, jak donosi *Now. Ob.*, zgorzała w Elizawetpolu fabryka Towarzystwa angielskiego wyrobu lukrecji. Straty sięgają 600.000 rs.

Za pocałunek. Angielki nawet z warstw niższych wcale nie oszczędzają mężczyzny, który ośmieli się pocałować którą z nich. Niedawno posła do parlamentu, Irlandczyka, Deasy'ego, skazano na 200 funtów szterlingów kary (2400 zł.), za to, że pocałował, a raczej usiłował pocałować szesnastoletnią służącę. Złapała go na tym uczynku gospodyni i na podstawie jej zeznań właśnie zapadł wyrok potępiający, choć Deasy tłumaczył swój postępek jako żart, a wiele szczegółów przemawia za wiarogodnością jego zeznania.

Welocyped we Francji. Oto miara niesłychanego rozwoju we Francji sportu welocypedowego: istnieje tam, ani mniej, ani więcej, jak sto dwadzieścia trzy kluby cyklistów. Do tej pory piętnaście dzienników specjalnych zajmuje się we Francji sprawami sportu kołowego.

Tygrys w orłowskiej gubernji. W dniu 12. lipca w wiosce Kamionka, pod lasem wsi Wytebied, syn miejscowego kowala, Prokopa Suchaczewa, spotkał jakieś nieznane mu zwierzę. Jak się później przekonano, był to tygrys. Zwierz narobił już wiele szkód, porywa owce, konie i krowy. Rzuca się również na ludzi. Przed paru dniami spotkały się z nim trzy kobiety, zwierz rzucił się, jedną zabił prawie na miejscu, dwie inne ciężko pokaleczył. „Prawdopodobnie — jak donosi *Orłow. Wiestnik* — zwierz umknął ze zwierzyńca, znajdującego się w Zyzdrach, w gubernji kałuskiej.

O strasznem morderstwie, dokonanem w Elizawetgradzie, donoszą do *Odes. List.* Wśród białego dnia na przedmieściu Permskiem, mieszczanin Gonczarow z nożem rzeźniczym rzucił się na sąsiada swego Jana Radeckiego i żonę jego Annę, zadając im raz po raz rany na całem ciele. Radecki położony został trupem na miejscu, a żona jego daje słabe ledwo oznaki życia. Powodem zbrodni był spór o działy.

Ucieczka ze 100 000 rs. *Kijewl.* donosi, że w tych dniach zniknął z Turbowa (pow. berdyczowskim) buchalter jednej z okolicznych cukrowni, Kryżanowski, bez wieści, a wraz z nim 100.000 rs., będących własnością fabryki cukru. Kryżanowski, jak dodaje to samo pismo, jest już podobno w Nowym Jorku i wybiera się stamtąd na wystawę do Chicago. Zawiadamia o tem listownie b. swoich przyjaciół w Berdyczowie.

Posąg Joanny d'Arc. Donoszą z Paryża: Rzeźbiarz Mercié wykończył posąg Joanny d'Arc, który wkrótce przewieziony będzie do jej wioski rodzinnej, Domrémy, do muzeum jej imienia. Przedstawia on bohaterkę w ubraniu chłopskiem, z gołą głową, zasłuchaną w tajemniczy głos wezwania, lecz obracającą z żalem głowę do swej wioski; u nóg jagnię i porzucone wrzeciono. Za nią dobry jenjusz Francji, uosobiony w rycerzu średniowiecznym w pełnej zbroi, podaje jej jedną ręką miecz, a drugą wskazuje wroga. Całość imponującą.

Reszkowie. *Kurjer warsz.* donosi: Jan i Edward Reszkowie kończą w połowie m. sierpnia występy w Londynie, poczem przyjeżdżają na dłuższy wypoczynek do Borowna, gdzie zabawią aż do pierwszych dni września. W tej porze artyści wyjadą do Paryża, aby w połowie września (16.) wsiąść na okręt w Hawrze. Reszkowie, jak wiadomo, udają się w podróż artystyczną do Ameryki. Podróż ta potrwa pięć miesięcy. O ile wiemy, towarzyszą im w tej wycieczce z Warszawy pp.: Czesław Hornowski, Adam Boniecki i August Stan. hr. Potocki z Prażki. Reszkowie śpiewać będą przez trzy miesiące w Chicago, miesiąc w Nowym Jorku, miesiąc czasu przeznaczony jest na objazd kilku miast w Stanach Zjednoczonych. Projektowane jest także między innemi, zwidzenie w liczniejszem towarzystwie słynnego tz. „National-Parku“, tj. puszczy ogromnej pod San Francisko, będącej jednym z cudów przyrody nowego świata, a mającej około 20.000 morgów obszaru.

Straszliwa scena, przypominająca ustęp z powieści Zoli *Bête humaine*, rozegrała się temi dniami na linji kolei Poggio-Renatico-Bologna. Lokomotywa Nr. 3541, na której znajdował się palacz Rigoli, ruszyła nagle z miejsca z szybkością przeszło 60 kilometrów na godzinę i jak szalona przebiegała stacje: Galliera, San Giorgo, Corticella. Na maszynie stał palacz, który zamiast ją hamować, wciąż podrzucał węgla pod kocioł. Widocznie szukał śmierci i śmiechem tylko odpowiadał na rozpaczliwe krzyki drożników i nawoływania służby kolejowej po stacjach; nie wahał się nawet, w całym pędzie maszyny, obchodzić ją do koła, czepiając się otaczającego ją krużganka. W Bolonji, gdzie telegramem uprzedzono zarząd kolejowy o grożącem niebezpieczeństwie, oczyszczono na wszelki wypadek linję tak zwaną ślepą, na którą też niebawem, o godzine 5. po południa wpadła maszyna w pełni biegu. Uderzyła najpierw stojący na linji wagon pierwszej klasy, a następnie w szereg wagonów towarowych i rozpadła się poprostu w kawałki. Pierwszy z wymienionych wagonów w mgnieniu oka zmienił się w bezkształtną masę, pozostałe zaś wszystkie wykoleiły się mniej więcej uszkodzone. Palacz, w chwili katastrofy, stał przed maszyną z pochyloną naprzód głową. Szczątki tylko nieszczęśliwego z poobrywanemi rękami i nogami znaleziono odrzucone o kilka metrów od miejsca wypadku. Czy pragnął śmierci — nie wiadomo, należał do sumiennych pracowników i jak przypuszczają, uległ nagłemu obłądowi.

„Śmigus“ skonfiskowany! Nr. 15. „Śmigusa“ z 1. sierpnia, który został wczoraj wydany, skonfiskowała prok. pań. za korespond. ze Stryja, o tamtejszym dyrektorze gimnazjum. Redakcja zarządziła natychmiast drugi nakład, który jest już do nabycia w biurze dzienników, w trafikach i księgarniach.

Najnowszy numer *Śmigusa* przedstawia się świetnie, a wszystkie artykuły, oraz rysunki są pełne dowcipu i humoru. Znakomicie udały się korespondencje „z naszych zdrojowisk“, a więc z Krynicy, Szczawnicy, Zakopanego, Iwonicza, Truskawca itd.

W sprawie lwowskich telefonów. Z źródła kompetentnego dowiadujemy się, że przeszkody w komunikacji telefonowej, spowodowane ostatnią burzą — przyczem przeszło 150 stacyj telefonicznych ucierpiało i funkcjonować przestały — już w znacznej części usunięto — zaś reszta stacyj w najkrótszym czasie do należytego porządku i użytku doprowadzoną zostanie. Zarząd telefonów ponosi przy tej okazji znaczne szkody.

Ogród.. zdrowia. Miejska komisja „sanitarna“ oglądała w tych dniach restaurację ogrodową p. Fleischmana, noszącą obiecującą nazwę „Ogród zdrowia“, a znajdującą się przed rogatką Żółkiewską. Rewizja wykazała, iż restauracja ta, prowadzona jest bardzo nieporządnie, a między innemi skonstatowano, że do sadzawki, w której p. Fleischman choduje raki, pstrągi i inne przysmaczki — spływały nieczystości z pobliskiego kanału. Komisja wydała stosowne zarządzenia, a właściciela ogrodu.. „zdrowia“ pociągnęła do odpowiedzialności.

Zjazd młynarzy z całej Galicji odbył się we Lwowie dnia 23. i 24. b. m. w sali ratuszowej. W zebraniu wzięło udział sto dwudziestu młynarzy, właścicieli i kierowników młynów. Zjazd miał na celu wspólne porozumienie się, co do zawiązania w Galicji stowarzyszenia młynarzy, które reprezentowałoby interesy osób, pracujących w tym zawodzie. Ułożenie statutu projektowanego stowarzyszenia powierzono wybranemu w tym celu komitetowi. Nowe stowarzyszenie wejdzie w życie z końcem b. r. W program zjazdu wchodziły także dwa odczyty: jeden po polsku, opracowany przez p. Franciszka Otockiego, kierownika wodnego młyna amerykańskiego w Sielcu koło Przemyśla, drugi po niemiecku, opracowany przez p. Leopolda Bachla, kierownika amerykańskiego młyna parowego p. Thoma we Lwowie. Powstała także myśl założenia specjalnego pisemka dla młynarzy.

Rezygnacja.

Rzuciłam wiosło w nurty — i patrzę, jak ginie.
Bo mnie już wszystko jedno! Niechże łódź ma
[płynie,
Niech się strzaska.. tem lepiej! Zresztą wszystko
[jedno!
Czy ja wlec mam tę dolę, czy zakończyć biedna
Mnie! — Wszystko jedno.
. . . .
O! dziwne — losy moje — zamiast nieść na skały —
Niesiecie na brzeg jakiś,.. ciche — mroczny —
[biały —
Już się cieszyć nie umiem.. Ach! — bałwany rze-
[dną,
Już wpływam do przystani... i lecę — nie bledną
Ni radością — ni smutkiem?
Mnie! — już wszystko jedno.

Zofja H.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w poniedziałek „Teść“, komedja w 3. aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Ostatni gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro we wtorek po raz pierwszy „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką L. Luhn'a. Tłumaczył A. Kiczman.

Z teatru. Pan Frenkel ukazał nam się wczoraj w postaci Szastalskiego, w „Wejściu w świat“ Zyg. Przybylskiego, w komedji, z której tchnie humor szczery i pogodny, czasem rubaszny, ale w miarę. Nie brak tam satyry, nie brak i ironji, ale to wszystko utrzymane jest w granicach. Zastosował się też do tego nasz sympatyczny gość i aczkolwiek rola daje mu w niejednem miejscu sposobność do wyrwania się po za grę szlachetną i pełną spokoju, umiał nałożyć hamulec werwie i przedstawił nam postać Szastalskiego z tem umiarkowaniem artystycznem, jakiego tylko od prawdziwego artysty spodziewać się należy. Nic też dziwnego, że artyście co chwila słano z audytorjum dzięki w formie hucznych a serdecznych oklasków.

Nie szczędzono ich też i artystom naszej sceny, którzy z swych ról wywiązali się ku ogólnemu zadowoleniu.

Nasz gość warszawska, p. Mieczysław Frenkiel, wystąpi na naszej scenie jeszcze dwa razy, a mianowicie dziś w wesołej komedji „Porwanie Sabinek“, a jutro w „Teściu“ p. Adolfa Abrahamowicza.

Personal operetkowy przygotowuje od dłuższego czasu wyborną krotochwilę pod tyt. „Biedna dziewczyna“. Autorami jej są pp. Krenn i Lindau, z pod których pióra wyszła również krotochwila ciesząca się u nas niezwykłym sukcesem „Gorąca krew.“

Nowość ta przedstawiona będzie w przyszłym tygodniu.

Ostatnie wiadomości.

Coraz bardziej utwierdza się pogłoska, że równocześnie z blokadą wybrzeży sjamskich. Francuzi mają przedsięwziąć okupację prowincyj Battam Bangi Angkor, których odstąpienia domagają się na rzecz Kambodży. Prasa francuska wzywa rząd do energicznego działania, a *Temps* grozi nawet, że odrzucenie francuskiego ultimatum będzie miało dla Sjamu bardzo przykre następstwa, albowiem Francja może mu zgotować taki sam los, jaki Anglja zgotowała przed kilku laty Birmanowi. — Rząd angielski zachowuje się, dotychczas przynajmniej wobec zatargu francusko-sjamskiego powściągliwie i neutralnie.

Rosja zaś wyraźnie popiera Francję w jej polityce azjatyckiej. *Petit Parisien* donosi nawet, że ambasador rosyjski w Londynie otrzymał z Petersburga polecenie, aby oświadczył, że Rosja uważa zatarg francusko-sjamski za sprawą czysto lokalnej natury i dlatego zachowa wobe zatargu zupełną neutralność w nadziei, że i inne mocarstwa tak samo postąpią. Oświadczenie to daje do zrozumienia, że gdyby którekolwiek mocarstwo stanęło po stronie Sjamu, to Rosja stanęłaby wówczas po stronie Francji. W oświadczeniu tem rząd francuski zaczerpnie nowej odwagi do energicznego działania w Indo-Chinach.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Paryż 30. lipca. Grupa radykalnych socjalistycznych republikanów wydała manifest wyborczy, domagający się reformy podatków, niezawisłości syndykatu, ochrony państwa przeciw towarzystwom finansowym i rozdziału Kościoła od państwa.

Londyn 30. lipca. *Daily Telegraph* omawiając artykuł *Wiener Montagsrevue* o pobycie kedywa w Stambule, pisze, że kedyw podczas pobytu nad Bosforem miał otrzymać zapewnienie, iż Porta nic nie ma przeciw temu, by ponownie wystosować do Londynu zapytanie co do terminu ewakuacji Egiptu. W przeciągu ostatnich lat ośmiu niejednokrotnie pytania takie czyniono bez najmniejszej ujmy dla dobrych stosunków obu mocarstw.

Daily News przestrzegają, że wyjazd lorda Cromera z Egiptu mógłby fatalne pociągnąć za sobą następstwa dla interesów angielskich.

Tryest 30. lipca. Wedle doniesienia, jakie tu z Włoch otrzymano, zdarzają się w prowincji Alessandrji codzień nowe wypadki cholery.

Petersburg 30. lipca. *Now. Wr.* znów stwierdza za angielskimi i niemieckimi dziennikami wiadomość o nastąpić mających w drugiej połowie sierpnia odwidzinach Tulonu przez eskadrę rosyjską.

Na siebie nie bierze jednak *Now. Wrem.* żadnej odpowiedzialności za tę wiadomość.

Przed kilku tygodniami podały wszystkie dzienniki rosyjskie wiadomość, że rząd definitywnie postanowił zarządzić na rok przyszły ogólny spis ludności i że ministerstwo finansów wstawiło już nawet na cel 40,000.000 rubli do przyszłorocznego budżetu. Będzie to zatem pierwszy „prawdziwy“ spis ludności, gdyż dotychczasowe t. z. „rewizje“, z których ostatnia była jeszcze przed 35ciu laty, zaledwie zasługiwały na miano „spisów ludności“.

Stambuł 30. lipca. W Smyrnie coraz więcej przybywa podejrzanych wypadków zasłabnięcia. Głoszą tu na pewne, że jest to cholera zawleczona przez statki francuskie.

Wiedeń 30. lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: pszenica na jesień 8·10; na wiosnę 8·45; żyto na jesień 7·12.

TEATR LETNI.

Dziś:

Ostatni gościnny występ p. **Mieczysława Frenkla**, artysty teatrów warszawskich.

TEŚĆ

komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

OSOBY:

Baltazar, wdowiec	Zboiński
Wanda, jego córka	Czaplińska
Agnieszka) jego siostry	Ciechocka
Felicja) jego siostry	Gostyńska
Józef, mąż Felicji	**Frenkel**
Eufemia, ich córka	Chmielińska
Tekla, krewna Baltazara	German
Alfred, jej syn	Walewski
Zygmunt, adwokat	Hierowski
Radczyni, młoda wdowa	Pankiewicz
Porucznik	Kliszewski
Rajtusiewicz, redaktor „Bomby“	Zawadzki
Artyniewski, obywatel	Dębicki
Feliks) młodzież	Trapszo
Nosalski) młodzież	Wysocki
Antoś) młodzież	Stróżewski
Fizyk	Kiczman
Naczelnik	Einsporn
Starosta	Kiernicki
Barbara, domownica	Weigel
Michał, służący	Gamski
Andrzej	Nowicki

Goście, służba. — Rzecz dzieje się w domu Baltazara.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze letnim po raz pierwszy: **„Biedna dziewczyna“**, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenna i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhna, tłumaczył A. Kiczman.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.